GŁOS NARODU

NR. 500. — ROK XXVI. | KRAKÓW, ŚRODA DNIA 11. PAŹDZIERNIKA 1916 ROKU. | WYDANIE WIECZORNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKOW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAC DZIENNIK MOZNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Ponieważ do godziny 6 popołudniu nie otrzymaliśmy biuletynu sztabu austro-węgierskiego, przeto dzisiejszy wieczorny numer wydajemy bez biuletynu, który zamieścimy w porannem wydaniu naszego pisma.

Wyparcie Rumunów z Siedmiogrodu.

Sprawozdawca wojenny „Morgenztg.“ donosi, za zezwoleniem kwatery prasowej, pod datą 10 października:

Walka o Kronstadt, zakończona zwycięstwem wojsk sprzymierzonych, przedstawia się jako trzydniowy zacięty bój, w którym ujawniła się strategiczna wyższość kierownictwa wojsk sprzymierzonych. Rumuńskie dowództwo oddało Kronstadt dopiero po najzaciętszym oporze, oceniało bowiem doskonale co oznaczałaby utrata tego centrum południowo-wschodniej części Siedmiogrodu, w jego teraźniejszych stosunkach. Przedewszystkiem mieli oni na oku linię kolejową Kronstadt—Sinaia—Bukareszt, jedyną, jaką druga i trzecia armia rumuńska rozporządzały do wywożenia rannych i materyału. Linia bowiem Csikszereda koło przełęczy Grymes została swego czasu przez nas, przy opuszczaniu miasta Csik tak zrujnowana, że dotąd nie zdążyli Rumuni uczynić jej zdolną do użytku. Po utracie Kronstadtu pozostało im więc do odwrotu tylko niewiele nadających się do przejazdu dróg górskich.

Rozwój walk w Kronstadzie wykazuje następujące główne momenta: Gdy wojska sprzymierzone niezwykle szybko przeszły Las Duchów, natknęły się u jego wschodniego krańca, w dniu 7. bm. na część drugiej armii rumuńskiej, która tam oczekiwała, aby silnym oporem powstrzymać ich dalszy pochód. W ciągu tego dnia przyszło do zaciętych bitew, podczas których wtargnęli sprzymierzeni aż do głównych stanowisk nieprzyjaciela. Rumuni wiedzieli, że ta bitwa będzie dla nich rozstrzygająca i dlatego usiłowali licznymi przeciwatakami osłabić nas. W nocy, pobici przez wojska generała Falkenhayna i ciągle przez nie ścigani, cofnęli się Rumuni na wzgórza, otaczające miasto. Rano 8. bm. wyrzucono ich i z tego stanowiska i wepchnięto do miasta. Zaciekłe walki uliczne, które się rozwinęły we wszystkich dzielnicach miasta, trwały 24 godziny.

Walna bitwa przeciw drugiej rumuńskiej armii toczyła się w dalszym ciągu w dniu 9. bm. W tym czasie otoczyli sprzymierzeni Rumunów, w kierunku od Törzburga do Szaszfermay, podwójnym pierścieniem, a pod tym naciskiem cofnął się nieprzyjaciel w kierunku południowo-wschodnim i wschodnim. Bitwa ta przyniosła nam wielką zdobycz: cały materyał, nagromadzony przez Rumunów na drodze Kronstadt—Predeal, przeszło 800 naładowanych wagonów, wpadło w nasze ręce. Dotychczas zdobyto nadto 25 dział, jest jednak pewnem, że w swym odwrocie przez przełęcz Temeser i okoliczne drogi górskie, porzucił nieprzyjaciel jeszcze wiele materyału wojennego.

Na północ odbywa się wsteczny ruch rumuńskiej armii stosunkowo powoli, ale wojska armii generała Arza atakują je na froncie 70 km. długości, od wielkiego Kokla aż do doliny górnej Marosy. Zatem małe połączenie z armią Leszyckiego nic nie pomoże północnemu skrzydłu armii rumuńskiej, po jej katastrofie na południu.

Lotnik nieprzyjacielski nad Sztutgardem

Stutgard. (B. kor.) Jak w porę doniesiono, nieprzyjacielski lotnik zjawił się wczoraj dwa razy nad Stutgartem o godz. 8.45 i 923 wieczorem i rzucił kilka bomb. Ani ludzie, ani budynki nie zostały trafione.

Łodzie niemieckie na Atlantyku.

Boston. (B. kor.) Biuro Reutera donosi: Parowiec angielski „Kingstown“ (2925 tonn) został zatopiony. Amerykański kontrtorpedowiec załogę uratował. Drugi parowiec uratował załogę parowca „Westpoint“. Parowiec „Stefano“ miał na pokładzie 80 do 90 pasażerów, którzy chcieli powrócić z Nowofundlandyi do Nowego Jorku.

Paryż. (B. kor.) Według „Petit Journal“, francuski trójmasztowiec „Fraternite“ został storpedowany. Parowiec „Basseindre“ zaatakowany przez dwie łodzie podwodne i ostrzeliwany, zdołał uciec.

Paryż. (B. kor.) Według „Petit Parisien“, francuski parowiec „Blavel“ został storpedowany. Oprócz tego niemieckie łodzie podwodne zatopiły parowiec „Irma“ i trzy inne parowce, jakoteż angielski uzbrojony parowiec „Verdun“ (4295 tonn). Załoga „Verdun“ po większej części zginęła. Dalej zatopiony został parowiec węglowy „Capna Zagian“. Załoga uratowana.

Zatopienie parowca „Blomersdyk“.

Amsterdam (B. Kor.) Tutejsze pisma donoszą z Rotterdamu, że holenderska linia amerykańska otrzymała teraz od swego biura w Ameryce zawiadomienie o zatopieniu parowca „Blomersdyk“. Pisma podają, że według zawiadomienia telegraficznego dyrekcyi linii holendersko-amerykańskiej z N. Yorku, cała załoga okrętu „Blomersdyk“ została uratowana i wylądowała w Newport. Parowiec storpedowany został w niedzielę wieczorem o 3 mile od Nantuket. Wartość parowca szacują na 2 i pół miliona guldenów.

Podniesienie premii.

Bazylea. (Tel. pryw.) Wedle londyńskiej „Morningpost“ amerykańskie towarzystwa ubezpieczeń dnia 6. października podniosły premię ubezpieczeń dla posyłek do angielskich i francuskich portów, łącznie z posyłką amunicyi z jednego dolara na półtora dolara od tysiąca tonn wagi.

Londyn (B. Kor.) „Daily Tel.“ dowiaduje się, że postanowiono podwoić premie ubezpieczeniowe między Europą a Stanami Zjednoczonymi, a ubezpieczenia dla podróży między Stanami Zjednoczonymi a Kanałem panamskim, La Plata i przylądkiem Dobrej Nadziei podwyższyć o 20 procent. Gdy nadeszła wiadomość, że na wybrzeżu amerykańskiem 3 niemieckie łodzie podwodne działają, premie ubezpieczeniowe podniosły się jeszcze bardziej.

Załoga „Galii“.

Paryż (B. Kor.). Ag. Havasa donosi: Lista uratowanych marynarzy przy rozbiciu się okrętu „Gallia“. nadesłana do ministerstwa marynarki, obejmuje 328 ludzi, wobec czego ilość zaginionych ogranicza się do 12. Pomiędzy nimi znajduje się prawie cały sztab, tylko drugi oficer został uratowany. Późniejsze doniesienie podaje: Zgłoszona w ministerstwie marynarki liczba uratowanych i zaginionych z okrętu „Gallia“, stojąca w pozornej sprzeczności z podaną wczoraj, odnosi się widocznie tylko do załogi okrętu, a nie do transportu wojsk, znajdującego się na pokładzie.

Wojna z Włochami.

Walki działowe nad Soczą.

Budapeszt. (B. kor.) „Az Est“ donosi z siedziby komendy brygady na Krasie: Od dzisiejszej nocy znajdują się wszystkie nasze stanowiska nad wybrzeżem i na płaskowyżu Krasu pod ciężkim ogniem działowym. Nowe dalekonośne działa francuskie miotają jeden granat po drugim na wsie, leżące daleko za naszym frontem. Granaty gazowe wydzielają dymy, zatruwające każdego żołnierza, którego nie chroni maska. Równocześnie z granatami gazowymi biją pociski wszelkiego kalibru na nasze stanowiska. Na wązki stosunkowo skrawek naszego odcinka pada dziennie przeszło 20.000 nieprzyjacielskich granatów. Niepodobna rozróżnić odgłosów poszczególnych strzałów, gdyż nieprzyjacielski ogień potęguje się do orkanicznej siły. Po huraganowym ogniu następują szturmy nieprzyjacielskie, odpierane w kontratakach.

Doniesienia Cadorny.

Wiedeń. (B. kor.) Z kwatery prasowej donoszą: Komunikat włoski z dnia 6. bm.: Poniósłszy w dniach 3. i 4. bm. dotkliwą klęskę w dolinie Travignolo poprzestał wczoraj nieprzyjaciel na intenzywnym ogniu artyleryi, któremu odpowiadały nasze baterye. Po wzięciu części siodła między pierwszym a drugim szczytem Colbricon, połączyliśmy się silnie z nią, znajdując tam liczne trupy nieprzyjacielskie. Dalej na północ w dolinie San Pelegrino (Avisio) przyniósł nam świetny atak naszych Alpinów, w zwycięskiej zdobyczy silne stanowisko nieprzyjaciela i barykady na Cima di Costabella. Wzięliśmy przytem 102 jeńców, jeden karabin maszynowy i wiele broni oraz amunicyi. Na froncie Alp julijskich tu i ówdzie czynność artyleryi. która na Karście była silniejsza. W toku drobnych starć ujęliśmy około 30 jeńców.

Komunikat z dnia 8. bm.: W pasie górskim pomiędzy Avisio, Vanoi i Cismon mieliśmy znów świetne powodzenie. Nad górnym biegiem potoku Vanoi zdobyli wczoraj nasi strzelcy alpejscy szczyt góry 2456 w paśmie gór Bussa Alta. Okopy nieprzyjacielskie przeważnie zburzono. Pozostałych przy życiu 20 żołnierzy z załogi, między nimi dowodzącego obroną oficera zabrano do niewoli. Na stokach małego Ragunt (dolina górnego Boite) usiłowały oddziały nieprzyjacielskie podjąć niespodziewany atak na nasze wysunięte pozycye. Pozwoliliśmy im podejść blizko, potem okoliwszy ich, rozbiliśmy nagłym ogniem z karabinów maszynowych. W dolinie Travignole ostrzeliwaliśmy artylerye nieprzyjacielską, która nie utrudniała wojskom naszym budowy okopów. W innych częściach frontu walka działowa. Kilka pocisków padło na Gorycyę i uszkodziło szereg gmachów, między temi jeden, w którem urządziliśmy lazaret wojskowy.

Wojna z Rumunią.

Stan oblężenia w całem państwie.

Zurych. (Tel. pryw.) Według doniesienia medyolańskich pism zawieszony został nad całym obszarem państwowym Rumunii na mocy królewskiego dekretu stan oblężenia.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (B. Kor.) Sprawozdanie sztabu generalnego z dn. 10. bm. Między jeziorem Prespa i Czerną żywa działalność artyleryi. W łuku Czerny odparliśmy wszystkie nieprzyjacielskie ataki ogniem naszych dział a miejscami także kontratakami. W dolinie Moglenicy słaby ogień działowy. Z obu stron Wardaru spokój. U stóp Belasica Planina słaby ogień działowy. Na froncie Strumy potyczki patroli Na wybrzeżu egejskiem żywa czynność krążowników.

Na froncie rumuńskim wzdłuż Dunaju i w Dobrudży spokój. Na wybrzeżu morza Czarnego 5 rosyjskich okrętów wojennych ostrzeliwało port Iniada. Wzgórza Tatladczakoej były również ostrzeliwane przez nieprzyjacielską flotę.

Na zachodzie.

Rada koronna w Londynie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z Londynu donoszą: W pałacu Buckingham odbyła się rada koronna. — Krótko przedtem pod przewodnictwem prezydenta ministrów odbyło się w urzędzie spraw zagranicznych posiedzenie rady wojennej, a wzięli w niej udział Lloyd George, lord Curzon, Mac Kenna i lord Hardinge. Na obu konferencyach rozstrząsano ważne kwestye, dotyczące prowadzenia wojny.

Bilans trzech miesięcy.

Haga. (Tel. pryw.) O wyniku pierwszych trzech miesięcy pisze „Evening News“: Wobec bezprzykładnie, gwałtownych krwawych walk, dotychczasowy wynik musi się nazwać zadowalającym. Zdobyliśmy ponad 100 km. kw. terenu, 92 lekkich i 29 ciężkich dział, jakoteż kilkaset karabinów maszynowych. Straciliśmy natomiast 427.831 żołnierzy (w tem 30.062 oficerów) w zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Ta cena wydaje się nam nader hojna. Jest jednak nadzieja, że Niemcy nie będą w możności zajętym teraz przez nas pozycyom przeciwstawić równorzędnych. Gdybyśmy jednak musieli za następne 100 kilometrów kwadratowych zapłacić taką samą cenę, to oznaczałoby to zbyt daleko idące osłabienie angielskiej siły bojowej.

Z Grecyi.

Liga rezerwistów.

Genewa. (Tel. pryw.) Według doniesienia ateńskich dzienników partyi Venizelosa, miał król Konstantyn oświadczył w rozmowie z greckimi politykami, że więcej niż kiedykolwiek chce się utrzymać na dotychczasowem stanowisku neutralnem. Liga rezerwistów okazuje się w dalszym ciągu bardzo ruchliwą. W licznych miastach urządza ona zgromadzenia za neutralnością i ogłasza proklamacye przeciw wojnie i Venizelosowi. Liga wydaje swoim zwolennikom ostre zakazy, rozpowszechniania haseł interwencyi królestwa greckiego po stronie ententy.

Aresztowanie konsula rumuńskiego.

Ateny (B. Kor.) Ag. Havasa donosi: Rumuński konsul w Patras uwięziony został z powodu szpiegostwa i umieszczony na francuskim okręcie. Także metropolita w Salonikach Aquatangeles uwięziony został z powodu szpiegostwa.

Rewolucyjna kawalerya.

Paryż. (Kor. B.) „Temps“ donosi: Pułk kawaleryi z Laryssy, który przyłączył się do ruchu salonickiego, odjechał do Salonik.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 11 października 1916 r.

Nowa pożyczka niemiecka.

Kolonia. (Tel. pryw.) Jak dowiaduje się „Kölnische Volkszeitung“ z kół parlamentarnych, rząd niemiecki przedłoży parlamentowi projekt zaciągnięcia nowej, 12-miliardowej pożyczki.

Przedwojenne rokowania z Rumunią.

II.

Dnia 27. lipca zawiadomił hr. Czernin, że na audyencyi u króla tenże oświadczył, że ma te same zapatrywania, jak jego wuj, ale mniej znaczenia. Dalej oświadczył, że Bratianu chce wziął udział przy ewentualnym podziale monarchii, ale nie chce go sprowadzać. Dnia 29. doniósł hr. Czernin drugi raz o rozmowie, jaką miał dnia 26. z Bratianu, w której powiedział poseł do Bratianu, że odniósł wrażenie, iż jest to ostatnia z nim rozmowa, wie dokładnie, że Bratianu rokuje z ententą i podnieca publiczną opinię Rumunii. Bratianu oświadczył, że chwilowo nie myśli o wojnie, chce tylko być przy tem, gdy nasza klęska będzie nieuniknioną. Hr. Czernin donosi, że jego działalność zmierza do tego, aby Bratianu przekonać, że na wypadek zdrady rumuńskiej niemieckie wojska zostaną przerzucone do Siedmiogrodu, a pół miliona Bułgarów spadnie mu na tyły.

Dnia 5. sierpnia telegrafuje generalny konsul Fellner z Gałaczu, że, jak się dowiaduje, w danym razie wogóle nie będzie wydawany specyalny rozkaz mobilizacyi, ponieważ Rumunia faktycznie już jest gotowa. Br. Burian komunikuje 7. sierpnia ambasadorowi ks. Hohenlohemu, że możliwem jest, iż Rosyanie wpadną z większemi siłami do Rumunii i że Rumuni tylko wtedy oprą się zbrojnie temu napadowi, jeżeli Bratianu będzie wiedział, że na naruszenie granic przez Rosyę odpowiemy takim samym krokiem. Br. Burian uważałby za stosowne, żeby Czernin wobec Bratianu złożył w tym duchu ustne oświadczenie, jednak tylko w porozumieniu z rządem niemieckim. Niemiecki poseł w Bukareszcie otrzymuje, jak donosi ks. Hohenlohe, odpowiednie instrukcye.

8 sierpnia donosi hr. Czernin, że Bratianu w dłuższej rozmowie powiedział mu, że do zachowaniu neutralności moglibyśmy bardzo dopomódz zaproponowaniem terytoryalnego ustępstwa w Bukowinie, że jednak on stanowczo odrzucił ten wniosek, już to dlatego, że wiedział, jakie ma intencye br. Burian w tym względzie, już to, że był przekonany, iż Rumunia przyjęłaby wprawdzie takie ustępstwo, ale mimo to później, gdyby uważała się za pobitych, napadłaby nas. Br. Burian telegrafował hr. Czerninowi następnego dnia, że każdej wymuszającej próbie Bratianu trzeba przeciwstawić rzeczowo stanowczą, w formie bardzo przyjacielską, odmowę.

10-go podaje br. Burian posłowi informacye, według których Rumunia traktuje z Rosyą co do zawarcia konwencyi wojskowej, a z czterema państwami koalicyi co do przyłączenia się do wojny; zgoda co do tego, czy Rumuni stawiają jako wstępny warunek ofenzywę salonicką, jak się zdaje, nie nastąpiła. „Nie powinniśmy wywierać na Bratianu wrażenia takiego, jakgdybyśmy uważali jego decyzyę za już zapadłą.“ Hr. Czernin słyszy 11-go, że Bratianu nie porozumiał się jeszcze z koalicyą, lecz że w rokowaniach tych nastąpiło pewne naprężenie. Podaje on 12-go oświadczenie króla, że spodziewa się przezwyciężyć obecne przesilenie. Są wiadomości o wielkich powołaniach; powołanych ekwipuje się po większej części w nocy, a korpusy wojskowe potajemnie stawia się na stopie wojennej.

12. sierpnia br. Burian w związku ze wskazówką daną 1. sierpnia co do zabezpieczenia archiwów konsularnych, telegrafuje, że potrzebaby najważniejszą część tajnych aktów politycznych niepostrzeżenie posłać przez kuryera do Wiednia. Tego samego dnia poleca minister posłowi, żeby z wszelką ostrożnością zwrócił uwagę króla na to, że Bratianu coraz bardziej wikła się w rokowania z koalicyą, i że mógłby się w nich nieodwołalnie zawikłać, zanim poinformuje króla. 22. sierpnia poleca minister posłowi, żeby w bardzo poważnym, ale dla Rumunii jeszcze przyjaznym tonie wskazał na to, że Rumunia pozostawiając granicę rosyjską niechronioną czyni przygotowania wojenne na granicy naszej i bułgarskiej. W myśl tych wskazówek 26 sierpnia hr. Czernin rozmawiał z królem i dał mu do zrozumienia, że życzymy sobie wprawdzie przyjaznych stosunków, że jednak dalszy ciąg rumuńskich przygotowań wojennych wymaga po naszej stronie stanowczego stanowiska. Król odpowiada „we właściwy mu niejasny sposób“. Powiada, że nie czuje się związanym ewentualnymi układami Bratianu, sądzi jednak, że jego armia nie zechce wstrzymywać wtargnięcia rosyjskiego. Liczy na Majorescu, lecz nie ma przekonania, że uda mu się zebrać większość w parlamencie, chociaż 90 procent ludności nie chce wojny. Jutrzejszy dzień przyniesie rozbrojenie, jeżeli rada koronna uchwali neutralność. W nocy miał hr. Czernin długą rozmowę z Bratianem, który najwyraźniej oświadczył, że chce i może pozostać neutralnym i pozostanie nim, a jutrzejsza rada koronna pokaże, że mówi prawdę. Radę koronną zwołano wbrew jego woli. Bratianu dał do zrozumienia, że Majorescu chce go wyprzeć. Oświadczył w końcu kilkakrotnie, że Rumunia tylko wtedy przyłączy się do wojny, jeżeli zostanie zaczepiona, i imputował bardzo stanowczo ten zamiar Bułgarom.

Przedostatnim dokumentem zbioru jest wypowiedzenie wojny, złożone 27. sierpnia o trzy na 9-tą wieczór w ministerstwie spraw zagranicznych. Ostatnim zaś dokumentem jest telegram, który hr. Hadik, poseł w Sztokholmie, wysyła 23. września do br. Buriana na prośbę hr. Czernina, jadącego przez Szwecyę. Telegram ten donosi, że Rosya 24. września postawiła w Bukareszcie ultimatum, z jednej strony czyniąc daleko idące przyrzeczenia (Siedmiogród, Banat, Bukowinę, zdaje się także ujścia Dunaju), z drugiej strony grożąc wkroczeniem 100.000 żołnierzy. Król postawił radę [illegible]

przed fait accompli. O godzinie, w której zebrała się rada koronna, już obstawiono wojskiem poselstwo. „Bratianu — tak czytamy w tym telegramie hr. Czernina — na krótko przed radą dał mi słowo, że pozostanie neutralnym, i w ostatniej chwili wysunął króla, aby zwalić z siebie odpowiedzialność, gdyby się rzecz nie udała. Zdaje się być niewątpliwem, że p. Bratianu byłby jeszcze krótki czas poczekał. Nastąpiło to, co przewidywałem: że koalicya nagle wymusi akcyę.“

Z obydwu okupacyj.

(Przynależność państwowa do Królestwa Polskiego. — Samorząd 34 mniejszych miast. — Klub mieszczański w Lublinie. — Prawo języka polskiego w sądach.—Teatr niemiecki w Warszawie).

Wydane w swoim czasie rozporządzenie władz okupacyjnych o urzędowym nazywaniu stałych, osiadłych mieszkańców Królestwa Polskiego poddanymi tego Królestwa brzmi następująco: „Przynależność państwową wszystkich tych osób, którym przysługuje prawo przynależności w granicach Królestwa Polskiego, ustalonych aktem Kongresu wiedeńskiego z roku 1815, mają komendy i organa c. i k. Zarządu wojskowego oznaczać terminem „przynależność państwowa do Królestwa Polskiego“.

Taki tekst tego zarządzenia podał obecnie urzędowy „Dziennik Rozporządzeń lubelskiego generalnego gubernatorstwa“.

Wprowadzenie samorządu w 34 mniejszych miastach okupacyi austryackiej Królestwa nastąpi prawdopodobnie przez mianowanie 32 radnych, a więc całej Rady. Będzie to, jak dowiaduje się piotrkowski „Dziennik Narodowy“ Rada miejska przejściowa, której zadaniem będzie jedynie przeprowadzenie wyborów, po dokonaniu których Rada z mianowania rozwiąże się, a rozpocznie się normalna działalność samorządu powstałego z wyborów.

W Lublinie zorganizowano celem podniesienia polskiego stanu mieszczańskiego. „Klub mieszczański“. Program tej organizacyi, zatwierdzonej już przez władze okupacyjne, streszcza się w następujących zdaniach: „Nie stoimy na stanowisku klasowem i nie przeciwstawiamy się innym warstwom naszego społeczeństwa. Pragniemy tylko pracować w swojem kole bezpośrednio na pożytek całego społeczeństwa, pamiętając o tem, że brak silnego stanu mieszczańskiego w Polsce był jedną z przyczyn jej upadku, a jest w dalszym ciągu jedną z przyczyn jej słabości. Nie tworzymy politycznej partyi mieszczańskiej i nie dopuścimy do tego, aby nasza organizacya miała się stać polem walk partyjno-politycznych. Uznając, że nie można zamykać oczu na zagadnienia politycznego, uznajemy zarazem, że każdy, kto chce — może dla siebie znajdować pole po temu w odpowiednich stronnictwach politycznych“.

Umotywowane podanie, opatrzone stu kilkudziesięcioma podpisami obywateli Sosnowca, przesłane na ręce generał-gubernatora warszawskiego w kwestyi stosowania podczas obrad sądowych języka polskiego zostało połowicznie uwzględnione przez władze niemieckie. W najbliższej przyszłości ma być wydane uzupełniające rozporządzenie, uwzględniające język polski w sądach I instancyi w Królestwie.

„Posener Neueste Nachrichten“ donoszą, że dyrektor niemieckiego teatru w Poznaniu, p. Gottscheid, otrzymał od administracyi niemieckiej w Warszawie wezwanie, aby dał także dwutygodniowy występ gościnny ze swoim personalem operetkowym.

KRONIKA.

Z miasta.

O cenę chleba. Przed kilku dniami magistrat ogłosił, że z dniem 9 b. m. cena chleba w Krakowe zniżoną zostaje z 56 na 50 halerzy za kilogram. Ta cena, na podstawie rozporządzenia namiestnictwa, obowiązuje w całym kraju. Ogłoszenie magistratu wywołało wśród piekarzy zrozumiałe niezadowolenie; znalazło ono wyraz w licznej deputacyi obu cechów piekarskich, która w poniedziałek i wczoraj udała się do prezydyum miasta z przedstawieniem, że za cenę 50 hal. kilograma chleba dostarczać nie mogą i domagali się utrzymania dotychczasowej ceny chleba. Równocześnie złożyła deputacya na ręce prezydyum odpowiedni memoryał, uzasadniający żądanie piekarzy. Ponieważ zaś postanowienie magistratu opiera się na rozporządzeniu rządu krajowego, piekarze postanowili udać się także do namiestnictwa. Zanim ostateczna decyzya zapadnie, piekarze na solidarną odpowiedzialność swych cechów, sprzedają chleb po dawnych cenach 56 hal. za kilogram. Rozporządzenie magistratu pozostaje więc w mocy — nie wykonane.

W sprawie dodatku drożyźnianego dla nauczycielstwa ludowego. Na interwencyę deputacyi Związku nauczycielskiego, która zwróciła się do JE. Dra Bilińskiego o poparcie sprawy dodatku drożyźnianego dla nauczycieli, wysłał prezes Koła polskiego depeszę do marszałka krajowego w dn. 3 bm. Obecnie Dr Biliński komunikuje Związkowi odpowiedź marszałka krajowego. Depesza prezesa Koła brzmi: „Według telegraficznej odpowiedzi marszałka krajowego odmowna odpowiedź ze strony ministerstwa skarbu już nastąpiła, a Wydział krajowy uczyni wszystko możliwe, ażeby nędzę nauczycielstwa złagodzić. Biliński“. Treść tej odpowiedzi mogłaby niepoinformowanych zaniepokoić. Otóż trzeba wyjaśnić, że Wydział krajowy był przygotowany na odmowną odpowiedź w sprawie subwencyi, aby wówczas wystosować odpowiednią wymaganą przez rząd deklaracyę, która umożliwi uzyskanie funduszów na dodatek drożyźniany dla nauczycielstwa ludowego. W ślad za tem powziął Wydział krajowy w dn. 6 października b. r. uchwałę przyznającą dodatek drożyźniany. Uchwałę tę podaliśmy w dzisiejszem porannem wydaniu naszego pisma.

Z teatru im. Juliusza Słowackiego. Dzisiaj z powodu nagłej choroby p. Konstancyi Bednarzewskiej w miejsce zapowiedzianego „Jesiennego ptaka“ H. Bataille'a, powtórzoną będzie świetna komedya G. Zapolskiej „Żabusia“ z pp. Jarszewską, Łuszczkiewicz, Kosmowską, Górską oraz panami Szymborskim, Feldmanem i Brzeskim w rolach głównych.

Jutro komedya K. Zalewskiego „Przed ślubem“, w piątek komedya Fredry (syna) „Oj młody, młody“ z p. Jerzym Leszczyńskim w kapitalnej jego kreacyi Józia. Na sobotę przygotowuje scena im. Juliusza Słowackiego wyborną komedyę M. Bałuckiego „Krewniaków“, zapowiedziany również „Faun“ Knoblancha z przyczyn niezależnych od dyrekcyi musiał też uledz na razie zwłoce.

II. koncert Edyty Voigtlaender. Wobec wielkiego powodzenia niedzielnego koncertu, wystąpi wyborna skrzypaczka jeszcze raz w Krakowie, mianowicie w niedzielę 15 b. m. w sali „Sokoła“. Po przyjęciu, jakiego artystka doznała ze strony całej krytyki muzycznej Krakowa, koncert ten zgromadzi niewątpliwie licznych słuchaczy. Bilety sprzedaje księgarnia F. Eberta w hotelu Saskim.

Jeszcze w sprawie dzielenia banknotów 2-koronowych. Czy istnieje obowiązek przyjmowania przedartych banknotów dwukoronowych? Kwestyę tę należałoby wreszcie wyjaśnić należycie. Banknotów bowiem przedartych kursuje obecnie coraz znaczniejsza ilość, wielu zaś z kupców prywatnych, a nawet niektóre urzędy nie chcą ich przyjmować, tłómacząc się tem, że jakkolwiek pieniądze te są ważne, jednakowoż nikt nie ma obowiązku bezwzględnego przyjmowania ich.

Jeden z dzienników lwowskich wyjaśnia, że Bank austro-węgierski miał i ma obecnie obowiązek przyjmowania not uszkodzonych na jakiejkolwiek drodze, a więc nadpalonych, pociętych itp., oraz wypłacania za nie takiej kwoty, w jakim stosunku pozostaje przedstawiona część banknotu do całości. Innemi słowy, za połowę dokładną banknotu 10 koronowego ma Bank austro-węgierski obowiązek wypłacenia 5 kr. itd., za połowę banknotu 2-koronowego 1 kor. itd. Jeśli jednak stwierdzone zostało przez odnośne organa Banku, że zachodzi rozmyślne uszkodzenie banknotu, to miały one obowiązek ściągnięcia przy wymiane 10 hal. na cele pokrycia kosztów druku nowego banknotu. Drugiem ograniczeniem, które stosowano przy wymianie uszkodzonych banknotów 2-koronowych, było wypłacanie części banknotów tylko w sumach podzielnych przez 20. W konsekwencyi tego za połówkę banknotu 2-koronowego, np. wypłacono koronę, ponieważ 100 podzielne jest przez 20. Natomiast za ćwiartkę banknotu 2-koronowego wypłacano nie 50 ale 40 hal., ileże cyfra 50 odpowiadająca ćwierci banknotu, przez 20 nie jest podzielną.

Obecnie uznając brak drobnej monety obiegowej, jaki zapanował na naszym rynku pieniężnym i pragnąc pójść na rękę ludności, zapobiegającej temu brakowi przez dzielenie banknotów 2-koronowych, Bank austro-węgierski postanowił nie uważać dzielenia banknotów 2-koronowych za rozmyślne uszkodzenie banknotu i w myśl tego spełnić swój obowiązek wypłaty za banknoty dzielone bez potrącenia owych 10 halerzy na koszta druku nowego banknotu, a prócz tego postanowił płacić za ćwiartki banknotu nie jak dotąd 40, ale 50 halerzy. Wynika z tego, że i kupcy i szerokie koła publiczności przyjmować mogą z zupełną ufnością banknoty dzielone, nie zachodzi bowiem najmniejsza nawet obawa, aby ktokolwiek mógł z tego tytułu ponieść jakąkolwek szkodę, o ile tylko banknot istotnie na dokładne połówki, względnie ćwiartki został podzielony.

Fotografie nieznanych zmarłych żołnierzy. Do magistratu krakowskiego nadeszło 40 dalszych fotografii zmarłych, zupełnie nieznanych żołnierzy i osób cywilnych, które pozostawały na usługach wojska. Fotografie te oraz odnoszące się do nich opisy osób, są wystawione do przeglądu publicznego codziennie między godz. 9 a 10 rano w Wydziale V a Magistratu, drzwi nr 25.

Nowy cmentarz wojskowy we Lwowie. Władze wojskowe przedłożyły magistratowi lwowskiemu projekt utworzenia nowego cmentarza wojskowego, prosząc równocześnie o wyznaczenie odpowiedniego miejsca. Nad powyższą sprawą zastanawiał się onegdaj magistrat, przychylając się do projektu, przyczem uznał, że najodpowiedniejszem miejscem na taki cmentarz będą grunta folwarczne miejskie na Zamarstynowie.

Z sali sądowej.

Proces o bezprawne uwalnianie od służby wojskowej.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem star. komisarza policyi Dra Minasowicza, który zeznawał jako świadek, a miał wyjaśnić sposób postępowania przy wydawaniu paszportów do podróży wewnątrz państwa i za granicę monarchii, osobom obowiązanym do służby wojskowej.

Świadek wyjaśnił, że Magistrat chcącym wyjechać, wystawiał bez trudności legitymacye z klauzulą, że nie zachodzi żadna ze strony magistratu przeszkoda do wyjazdu. Gdy takie poświadczenie pospolitak otrzymał, przedkładał je w Dyrekcyi policyi, która na podstawie osobistych dokumentów wystawiała paszport każdemu, czy był obowiązany do służby wojskowej lub nie, o ile nie zachodziły inne przeszkody. To miało miejsce przy paszportach do podróży wewnątrz państwa.

Odnośnie do paszportów za granicę państwa, wydaje je Dyrekcya policyi za zezwoleniem namiestnictwa, w porozumieniu z odnośną władzą wojskową, na podstawie dokumentów osobistych. Podanie o paszport musi być umotywowane potrzebą wyjazdu, co Dyrekcya policyi stwierdza. Takich paszportów wydała Dyrekcya policyi około 200. W jedynym tylko wypadku Dyrekcya policyi wystawiła paszport osobie poniżej 50 lat bez zezwolenia namiestnictwa, gdyż osoba ta wcześniej ukończyła obowiązek służby wojskowej. Po odbiór paszportów muszą się interesowani zgłaszać osobiście, osobom trzecim paszportów policya nie wydaje.

Następnie przystąpiono do przesłuchania trzeciego oskarżonego, Franciszka Szymakowskiego, któremu oskarżenie zarzuca, że zgłaszającym się po karty legitymacyjne pospolitakom między innymi L. Riezerowi i Winzelbergom, wydawał obok legitymacyi także karty przeglądowe i ewidencyjne. Oskarżony do winy się nie poczuwa, spełniał poruczone mu czynności, o nadużyciach nie wiedział; następnie szczegółowo przedstawił tok czynności w Wydziale wojskowym magistratu. Na pytania obrońców i oskarżyciela publicznego wyjaśniał sposób wydawania legitymacyi. — W tej sprawie udzielał również wyjaśnień wezwany jako rzeczoznawca kapitan Sikora, z krakowskiej Komendy uzupełniającej pospolitego ruszenia.

O godz. 11 zarządzono przerwę. Po tem przystąpiono do przesłuchania czwartego oskarżonego Romana Pudka, funkcyonaryusza magistratu.

Oskarżony Pudek, który zeznaje przeważnie po niemiecku, również do winy się nie poczuwa. W toku przesłuchania podaje, że żydowscy agenci z Kazimierza zebrawszy informacye o jego położeniu materyalnem i kłopotach pieniężnych, chcieli za niego zapłacić weksel. Propozycyi tej jednak nie przyjął. Formularze legitymacyi pospolitego ruszenia wydawał, lecz nie wiedział, że będą sfałszowane. Przyznaje także, że dostał od współobwinionego Urygi kwotę 20 koron za włożenie kilku sfałszowanych kart ewidencyjnych do zbioru dokumentów wojskowych. Za podobną czynność otrzymał także od Riesera znaczniejszą kwotę. Obwiniony broni się zręcznie, na ogół nie obciążając bardziej współwinnych.

Przesłuchanie oskarżonego Pudka przerwano o g. 12.15 w południe i rozprawę odroczono do jutra, godz. 8.30 rano.

Nabożeństwa żałobne. Za duszę ś. p. Tomasza Sołtysika, dyrektora gimnaz. Sobieskiego w Krakowie, odbędzie się w kościele N. P. Maryi nabożeństwo żałobne d. 12 b. m. o godz. 9 rano.

Za duszę ś. p. Jadwigi Strokowej (Jadwigi z Łobzowa) odbędzie się nabożeństwo w niedzielę dn. 15 b. m. w kościele św. Wojciecha.

Składki. Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Dra Stanisława Waśkowskiego, członkowie chóru katedralnego na K. B. K. składają 10 K; zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Dra Stanisława Waśkowskiego W. Decowie na K. B. K. składają 10 K.

Nadesłane.

†

HANUSIA

najukochańsza córeczka

LUDWIKA i ZOFII ROTHKÖHLÓW

po ciężkiej chorobie, powiększyła grono aniołków w 2-giej wiośnie życia dnia 10 go Października 1916 roku.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 26 przy ul. Smoleńskiej na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we Cwartek dnia 12 go Października b. r. o godzinie 4-ej po południu.

Na ten smutny obrzęd stroskani rodzice zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

†

STANISŁAW SARYUSZ JAWORSKI

emeryt. profesor gimnazyum św. Anny i dyrektor prywat. gimnazyum realnego w Krakowie

zmarł dnia 10-go Października 1916 r. Pogrzeb odbędzie się dnia 12-go b. m. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby Rynek 17.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie w Piątek d. 13 b. m. o godz. 9-tej rano w kościele św. Anny.

PER HALLSTROEM. 8

Umarły wodospad.

(„Döda fallet“)

powieść

ze szwedzkiego przetłómaczył F. O. S.

(Ciąg dalszy).

Trzydniowa podróż wydała mu się wesołą przygodą, tak jak całe jego poprzednie życie. Było ono tylko przygotowaniem, zabawką, swawolą. Teraz dopiero zaczyna się rzecz poważna i nagroda za trudy. Rozejrzawszy się w swoim planie do najdrobniejszych szczegółów, udał się do najbliższej zagrody, gdzie wszystko, co posiadał na ziemi, oczekiwało go w małym kuferku.

III.

Działo się tu pewnego pięknego wieczora wczesnej wiosny 1796 r. w kuchennej izbie pastora wsi Bagunda, magistra Daniela Elavi Frisendala. Pokój był obszerny, choć nizki. Światło gasnącego dnia, wpadając przez ciasne okienko, stawało się błękitnawem, w przeciwstawieniu do czerwonego, wesołego ognia na kominie. Pełno tu było narodu, bo cała służba folwarczna zgromadziła się, wskutek nabranego w ciągu zimy przyzwyczajenia, lecz już nie milcząca i senna, jak wtedy. Za każdem otworzeniem drzwi, wpadał miękki, wilgotny powiew powietrza, jak gdyby świeży oddech zewnętrznego świata.

Nie było w tem nic dziwnego — po prostu słońce wróciło. Już w pierwszy dzień Bożego Narodzenia zwiastował je świąteczny psalm, a na św. Szczepana dziękowano mu pokornie zawczasu, za wszystko, co wyświadczy w ciągu roku. Zjawiło się teraz dopiero, bo miało długą drogę do przebycia i nie mogło troszczyć się o niecierpliwość ludzką. Darzyło za to hojnie światłem. Śnieg nieznacznie znikał na zboczach gór, w każdej żywej duszy coś tajało i świeciło, najpospolitsze wyrazy nabierały jakiegoś odrębnego znaczenia.

Maguil, zwykle milcząca, chociaż radość brała patrzeć na jej ożywioną, elastyczną postać, tego wieczora była rozmówną i ciągnęła innych za język. Może był jaki szczególny do tego powód. Trochę na uboczu siedział młody człowiek o dobrej, łagodnej twarzy, wyglądający na obcego. Był krewnym pastora i przybywał z daleka, może nawet aż ze Stockholmu.

Maguil była także powinowatą pana domu o zapewnie dla tego czuła sympatyę dla przybysza. Do państwa nie zabierała się jednak, bo wychowano ją z łaski i w miarę jak rosła nie zakarbowywano i na uszaku jej wzrostu, jak to się czyni z własnemi dziećmi. Ale i bez tego wydarzyła się dobrze; katechizmu nauczyła się na pamięć, a może umiałaby i więcej, gdyby ją uczono. Za to kunszt pisania i haftu pozostawał dla niej tajemnicą, jak dla prostych dziewek. Nie należała tu i do służby, bo chociaż nie starała się o to, uważano ją za coś wyższego, słuchano i nie przerywano, gdy mówiła. Wszyscy ją lubili i zgadzali się na to, że przy kominie należy się jej najlepsze miejsce. Maguil wyciągnęła parobka Matsa na opowiadanie. Od szeregu lat jedynem jego zajęciem było dostarczanie dla domu zwierzyny i ryb, gdyż do zwykłej, ciężkiej roboty nie był już zdatnym, a nikt lepiej od niego nie znał lasów.

Fińskiego pochodzenia, miał ciemną twarz i czarne oczy, prawie bez białek, jak u zwierza. Mówił z żywą gestykulacyą, jak ten, który rzadko rzuca słowami, ale zato z chwilą wypowiedzenia wyrazu żywo uprzytamnia sobie, prawie ucieleśnia jego znaczenie. Opowiadał więc jak poprzedniego wieczora, kiedy o zachodzie słońca topniejący śnieg pokrył się zamarzłą skorupą, wyruszył na łyżwach i wynalazł spadzistość obróconą na wschód, gdzie głuszce łopotały na drzewach. Słyszał jak kogut chrząkał, oczyszczając sobie gardło do porannego grania. Nazajutrz na długo przed świtaniem udał się tam ze światłem. Zdawało się mu, jak gdyby przebijał otwory w ciemnościach, uginał się, w obawie, że spadną i przygniotą go sobą. Kiedy zaczęło szarzeć, zgasił łuczywo i czekał. Kto niedoświadczył tego, ten nigdy nie zrozumie. Z gwałtownie kołatającem sercem, zapierając oddech, z wyciągniętą szyją nasłuchiwał. Ukazał się rąbek światła, nie, to nie było światło nawet, tylko zwiastujące go drżenie. Drzewa zamarły w oczekiwaniu, wszystko oczekiwało. Maguil zatrzymała kołowrotek i pochyliła się naprzód z rozognioną twarzą. Słuchając go, poczuła na co czekał on, i las, i zwierzęta. Wiosna tłómaczyła cały ten niepokój. „No, i cóż, nie było nic?“ Mats wziął dwa łuczywka i zaczął uderzać niemi, z początku powolnie, potem coraz prędzej tak, że dźwięki, podobne do pstrzykania w palce, zlały się wkrótce w jedną kaskadę. Następnie zakląskał językiem o podniebienie i zakończył ostrym szypieniem. To głuszec samiec co kował w miłosnym zachwyceniu. Wtenczas nie słyszał nic a myśliwy dał trzy susy, nie więcej i znów stanął jak wryty. W takich podskokach zbliżał się do ptaka. „Musiałeś więc tańczyć jak kogut! W twoich latach“. A żeby ich było dwa razy więcej, jak tu nie tańczyć przy takiej muzyce! Nic się z nią nie może porównać. Zapomina się o wszystkiem, żeby nawet śnieg zamienił się w białe letnie kwiaty. Nareszcie widzi głuszca. Wielki, czarny, siedzi w odurzeniu z przymkniętemi do połowy oczami, nic go na świecie nie obchodzi.

Podczas bełbota odwodzi się kurek i strzela. Wtenczas spada ciężko, tak, że gałązki łamią się pod nim, a chociażby kula minęła, to on strzału nie słyszał, można nabić broń ponownie. „Ileż razy nabijałeś, Matsie?“ Zaśmiał się dobrodusznie. „Mogłoby się to stać, gdybym napotkał króla głuszców, którego można zabić jedynie srebrną kulą. Przesiaduje on na szczycie najwyższego wzgórza i na wierzchołku najwyższej jodły a śpiewa na cały kraj.

Siedzi, dopóki nie stanie się cały złoty w słońcu a śpiew jego drga dźwiękami złotych strun“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka